

## Od redakcji

---

Na blokowiskach od wielu lat ciąży odium przestrzeni zdegradowanej. Od dawna są one synonimem minionej epoki i dezintegracji społecznej. Ich historia nie jest długa i sięga zaledwie początków XX wieku. Za sprawą awangardowych poszukiwań architektów europejskich zabudowa osiedlowa, jak i same bloki z funkcjonalnie zaprojektowanymi mieszkaniem – pełne światła, przestrzeni i zieleni pomiędzy nimi – miały stać się współczesną odpowiedzią na problem higieny XIX-wiecznego miasta. Najczęściej kojarzone są z nurtem funkcjonalizmu i modernizmu w architekturze, jak również z wieloma pokoleniami architektów. Ich światopogląd i postawa twórcza kazały im poszukiwać skutecznych rozwiązań dla gwałtownie powiększających się i zaludniających miast, były również próbą odpowiedzi na pogarszające się warunki życia biedniejszych grup społecznych.

Zespoły bloków mieszkaniowych powstawały w wielu miastach całej Europy, zarówno Wschodniej, jak i Zachodniej. Zabudowa tego typu stała się popularna już od lat 20. ubiegłego wieku, jednak najczęściej bloki utożsamiane są z *Unité d'Habitation* – jednostką mieszkaniową, modernistycznym budynkiem w Marsylii zbudowanym na początku lat 50. i zaprojektowanym przez francuskiego wizjonera, architekta i urbanistę Le Corbusiera. To właśnie ten budynek stał się wzorem dla wielu późniejszych obiektów mieszkaniowych wypełniających europejskie osiedla. Przez lata bloki wydawały się najlepszym sposobem na rozwiązanie ogromnego problemu mieszkaniowego i stworzenie najlepszej przestrzeni życiowej dla ich mieszkańców. Lata powojenne były okresem, w którym w wielu krajach Europy dotkliwy brak mieszkań został rozwiązany za pomocą budownictwa przemysłowego i realizacji wielkich osiedli. Także w Polsce z problemem migracji i powojennego pokolenia wyżu demograficznego próbowano uporać się, budując nowe blokowiska. Jednak polskie osiedla mieszkaniowe czy wielkie dzielnice nie budzą dobrych skojarzeń. Chociaż pierwsze projekty i realizacje powstawały już przed II wojną światową za sprawą czołówki polskich awangardowych architektów, to jednak najczęściej wiązane są z masową produkcją epoki PRL-u. A dokonania tego okresu do dzisiaj wywołują mieszane uczucia. Z jednej strony łączone są ze zdegradowanymi terenami wielkich blokowisk wznoszonych z tandetnych materiałów, o niskim standardzie i ograniczonym programie funkcjonalnym. Z drugiej mają swoje zalety – pełne są światła, zieleni i przestrzeni wspólnej, niedostępnej w dzisiejszych realiach rynkowych. Wiele z wówczas powstałych blokowisk jest dzisiaj zaniedbanych i brzydko się starzeje. Część z nich dotknięta została wszechobecną „pastelozą” termomodernizacji i zmieniła swój pierwotny wyraz architektoniczny. Jednak pozostało w nich to, co najcenniejsze – ludzie. Mieszkańcy bloków – wywodzący się z różnych grup społecznych, w różnym wieku, o różnym statusie socjalnym i doświadczeniach życiowych. Łączy ich jedno – środowisko zamieszkania.

Różnorodna aktywność mieszkańców dużych i małych osiedli warta jest z pewnością większej uwagi.

Kolejny numer „Kroniki Miasta Poznania” poświęcony jest właśnie fenomenowi blokowisk. Dlatego – co oczywiste – znaczna część tekstów przybliży zagadnienia architektoniczne i przestrzenne. W pierwszej części tomu znajdą Państwo solidne, naukowe refleksje na temat genezy i historii powstawania poznańskich osiedli, opisy różnorodnych koncepcji przestrzennych i wywiady z projektantami. Pojawią się artykuły omawiające sposoby budowy i technologiczne rozwiązania, analizy dotyczące możliwości dogęszczania ich zabudowy czy starzenia się technicznej materii. Jednak nie tylko.

Chcieliśmy też zajrzeć do zakamarków ludzkiej pamięci. Blokowiska są dla wielu z nas pierwszym mieszkaniem, miejscem dzieciństwa, dorastania, życia rodzinnego, a także dojrzwania i starości. Osobiste refleksje, spisane z perspektywy kilkudziesięciu lat życia – zebrane w drugiej części publikacji – są cennym zapisem wspomnień i subiektywnym spojrzeniem na przestrzeń osiedli i toczące się na nich życie codzienne.

Ważne miejsce w bieżącym numerze „Kroniki” zajmują jeszcze artykuły traktujące przestrzeń blokowisk jako pole do działalności kulturalnej i twórczej, omawiające różnorodne sposoby aktywizacji mieszkańców bloków, jak również poświęcone ich niecodziennym pasjom czy literackiej twórczości.

W tomie, który oddajemy do Państwa rąk, chcieliśmy pokazać nie tylko relacje w przestrzeni urbanistycznej, ale także ukazać blokowiska jako przestrzeń spotkania ich mieszkańców. Chyba nadszedł już czas, aby pojęciu „blokowisko” nadać nowy, bardziej ludzki wymiar.

**Piotr Marciniak**